

dr hab. Radosław Krajewski, prof. UKW

Recenzja rozprawy doktorskiej

Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń

„Przestępstwo zniszczenia lub uszkodzenia zabytku”

przygotowanej pod kierunkiem

Dr hab. Marka Kulika, prof. UMCS

na Wydziale Prawa i Administracji

Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Ochrona zabytków, obejmująca złożone obszary działań, ma na celu zachowanie ich w stanie niepogorszonym, ale też przywracanie dawnej ich świetności po to, aby zapewnić ich trwanie w teraźniejszości, ale także w celu, aby przekazać je następnym pokoleniom. Troska ta powinna więc przede wszystkim przybierać formy konserwacji i rewitalizacji zabytków nieruchomych i ruchomych, ale oprócz nich potrzeba także reguł prowadzących lub wzmacniających te przestrzenie, wśród których ważne miejsce zajmują nakazy i zakazy prawne dotyczące zabytków. Prawo bowiem z całym swoim skomplikowanym instrumentarium norm w ich hipotezach, dyspozycjach i sankcjach może przyczyniać się - i to w wydanym zakresie - na rzecz przedmiotowej ochrony. Elementem zbioru narzędzi prawnych w tej perspektywie są regulacje prawa karnego dotyczące ochrony zabytków.

Spełniają one wszelkie kryteria ingerencji prawa karnego w dany obszar życia w jego wymiarze jednostkowym oraz społecznym. Funkcją prawa karnego jest bowiem w szczególności ochrona różnych dóbr, której potrzeba co do zabytków jest oczywista. To bowiem dzięki nim możemy być nieco bliżsi poznania naszej historii, prawie możemy jej dotknąć - zgodnie choćby z toruńskim „gotyk na dotyk”, a przecież nie tylko gotyku „dotykać” można, bo i wytworów wcześniejszych i późniejszych stylów nie tylko architektonicznych - także po to, aby starać się uczynić zadość wołaniu Cypriana Kamila Norwida w „Niewoli”, że „aby drogę mierzyć przyszłą, trzeba koniecznie pomnieć, skąd się wyszło!”. To zrozumienie może być łatwiejsze czy bogatsze poprzez obcowanie w takiej czy innej formie z zabytkami. Te bowiem mają wartość historyczną, artystyczną,

naukową, ale i materialną, zaś niejako po drugiej stronie ludzkiej natury także i emocjonalną. Rację miał bowiem Jan Parandowski, gdy w „Godzinie śródziemnomorskiej” pisał, że „zawsze mi się wydaje, że zabytek z dawnych czasów więcej jest wart przez moment wzruszenia niż jako dokument”.

Właśnie patrzę na ozdobny talerz z wizerunkiem siedzącej kobiety z dzieckiem na rękę, na którym widnieje data 1934, a który przed laty otrzymałem od nieżyjącej już babci, a który jest w naszej rodzinie od czterech pokoleń. To jedynie jedna z takich zachowanych pamiątek przeszłości, a z żalem wspominam to, gdy jako młokos zamieniłem zbiór wartościowych staroci na kolekcję prospektów o ówczesnych „zachodnich” autach prawie całkowicie niedostępnych wówczas w Polsce. Gdy już o autach mowa, to jakiś czas temu widziałem „gościa”, który jechał zachowaną w świetnym stanie lub odnowioną ale oryginalną Syreną i w mojej głowie czynił to - by użyć języka wybitego polskiego karnisty śp. Profesora Mariana Filara - jak „panisko”, w dobrym tego słowa znaczeniu, w czym nie był mu zupełnie w stanie dorównać właściciel jadącego tuż za nim najnowszego i jakże modnego SUV-a prestiżowej marki. To może jest na ileś symboliczna moc zabytków, którą uświadamiam sobie także za każdym razem gdy idę po ponad wiekowych schodach bydgoskiego Instytutu Prawa i Ekonomii, który mieści się w zabytkowym budynku, który urzeka swoim zabytkowym klimatem i który przetrwał niejedną zawieruchę historii, to i doczeka się powrotu studentów, gdy już będzie to możliwe w związku z pandemią, tak samo jak w ramach kolejnego luzowania obostrzeń właśnie otwarto muzea i może dla zwykłych „zjadaczy chleba” jest to fakt bez znaczenia, ale jednak dzięki temu zabytki oddano zwiedzającym, dla tych „momentów wzruszenia”.

Wdzięczny tym samym jestem Mgr Katarzynie Lenczowskiej-Soboń i Dr hab. Markowi Kulikowi, prof. UMCS za danie mi radości zapoznania się z dysertacją doktorską poświęconą przestępstwu zniszczenia lub uszkodzenia zabytku. Dzięki temu moja wiedza o tym zagadnieniu ma szansę być głębsza, tym bardziej, że dzieło to jest jak najbardziej poprawne merytorycznie, zgodne ze standardami badawczymi w obrębie nauk prawnych, poprawne pod względem wymogów formalnych oczekiwanych od tego rodzaju opracowań. Sam zamysł wzięcia na naukowy warsztat przedmiotowej problematyki postrzegam jako oryginalny, wartościowy i potrzebny tak w perspektywie dogmatycznej, jak i praktycznej.

Tym bardziej cieszę się z tego, że praca ta dotyczy materii pozakodeksowej, gdyż ta zwykła stanowić nieco rzadszy przedmiot zainteresowania w porównaniu z zagadnieniami mieszczącymi się w ramach kodeksowego prawa karnego materialnego. Wręcz czasami wydaje mi się, że już wszystko w prawie karnym opisano i że niewiele więcej da się już dostrzec i poddać analizom, ale na szczęście tak nie jest, co Autorka recenzowanej pracy udowadnia z całą mocą. Trzeba jednak mieć w sobie zmysł

badacza, a i wsparcie innych, aby dostrzec dobrą dla siebie przestrzeń badawczą, co stało się udziałem Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń.

Gratuluje tym samym Autorce, jak i Promotorowi pracy, a szerzej Katedrze Prawa Karnego i Kryminologii Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie na czele z jej kierownikiem Prof. dr hab. Markiem Mozgawą, tak dobrego „produktu”, jakim jest recenzowana rozprawa doktorska.

Proszę tym samym o przyjęcie poniższych drobnych uwag i sugestii jedynie jako poczynionych w duchu akademickiej życzliwości, nie zaś będących próbą zbędnego mędrkowania nie mogącego prowadzić do niczego konstruktywnego. Zawsze bowiem, gdy mam zaszczyt sporządzać recenzje rozpraw doktorskich, a tak jest dwudziesty drugi raz, mam nieokreśloną potrzebę, aby roli takiej nie ograniczać tylko do suchej oceny recenzowanej pracy, lecz uczynić to przestrzenią do nieco przynajmniej głębszych naukowych starań w ramach akademickiego dyskursu, którego elementem są także recenzje. Co do zasady uważam przy tym, że zawsze potrzeba uszanowania tego, że to autor takiej pracy miał prawo napisać ją tak jak napisał i nic to, że recenzent może chciałby widzieć pewne kwestie nieco inaczej, ale jeśli rozprawa spełnia kryteria pracy naukowej z zakresu prawa, to jej ocena może być wyłącznie pozytywna, choć może niekoniecznie jak laurka, no bo przesada w nauce w jedną lub w drugą stronę w istocie niczemu służyć nie może i tak właśnie jest w przypadku dysertacji Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń. Jest ona bowiem naprawdę dobra, oceniam ją wysoko i nawet mając na względzie coś, co bywa określane jako „recenzencki obowiązek”, z którego ma ponoć płynąć nakaz eksponowania niedociągnięć pracy to doszukiwanie się na siłę poważniejszych aniżeli jedynie drobnych szczegółów tejsze byłoby po prostu kontrfaktyczne.

Przechodząc do meritum - stwierdzam, że tytuł rozprawy „Przestępstwo zniszczenia lub uszkodzenia zabytku” jest czytelny, poprawnie nakreśla jej zakres przedmiotowy, wynika z niego, jakiemu zagadnieniu poświęcona jest praca. Wydaje mi się jednak, że być może nie gorszy byłby tytuł nieco szerszy, bo nie tylko odwrócony między przedmiotem zamachu a przedmiotem ochrony, a ukierunkowany na prawnokarną ochronę zabytku przed zniszczeniem lub uszkodzeniem. Wszak Autorka opisała - i słusznie - nie jedno a kilka przestępstw dotyczących przedmiotowej materii, w tym pozostających w różnych zbiegach, a nadto uczyniła to nie tylko w perspektywie polskiego prawa karnego ale także innych państw. Być może, gdyby Mgr Katarzyna Lenczowska-Soboń rozważała publikację rozprawy, a mając na względzie jej przymioty, uważam że warto by to uczynić, to proszę ją o rozważenie tego.

Nadto bywa tak, że rozprawy doktorskie mają tytuły bardziej złożone, jak choćby takie, że są one studium z jakiegoś zakresu. Wiadomo, że każde takie opracowanie jest jakimś studium, ale może dodanie podtytułu to eksponującego nie jest złe i spełnia nie tylko rolę sztucznie podkreślającą naukowość dzieła, ale faktycznie to czyni. Być może

zatem - uwzględniając zawartość recenzowanej pracy - jej tytuł mógłby być rozbudowany o określenie, że jest to „studium teoretyczno-empiryczne” czy może „studium prawne i kryminologiczne”, o ile oczywiście po starannych przemyśleniach nie byłby uprawniony wniosek, że jednak takie rozszerzenie byłoby na wyrost. Innymi słowy jest tak, że aktualny tytuł jest może trochę za skromny, przy pełnym szacunku dla skromności w nauce jako takiej.

Układ opracowania obejmujący osiem rozdziałów, wstęp, zakończenie, bibliografię i inne elementy jest właściwy dla prac naukowych z zakresu prawa. Czyni on pracę czytelną, po kolei prezentującą poszczególne kwestie składające się na całościowy obraz zagadnienia.

W pracy da się wydzielić kilka części, mimo że Autorka tak tego formalnie nie uczyniła, co nie jest żadnym błędem w ogóle, a i z tego powodu, że praca nie musi dzielić się na części, a wystarczą rozdziały i mniejsze jednostki redakcyjne, choć we wstępie pisze o dwóch częściach pracy, a ma pełne prawo tak to postrzegać. W moim rozumieniu pierwsza to część, którą można określić jako ogólną, a tworzą ją rozdziały pierwszy i drugi. Jest ona poświęcona historycznemu rysowi ochrony zabytków oraz kwestiom ogólnym dotyczącym takiej ochrony w aktualnym stanie prawnym. Część druga, na którą składają się rozdziały trzeci, czwarty, piąty i szósty, to część karnoprawna, a więc z perspektywy istoty rozprawy odzwierciedlonej w jej tytule, jest to część zasadnicza. Część trzecią stanowi rozdział siódmy zawierający prezentacje wyników badań aktowych, a widzieć ją trzeba jako część empiryczną. W końcu jest część czwarta będąca opisem tego, jak karnoprawna ochrona zabytków ukształtowana jest w ustawodawstwach wybranych państw europejskich, a zatem jest to część prawno-porównawcza.

Przyznam, że trochę „nie pasuje” mi umiejscowienie w pracy części ostatniej, gdyż burzy ono pewien schemat, że najpierw opisywać powinno się teorię a następnie praktykę stosowania prawa. W stanie rzeczy, jaki jest w recenzowanej pracy, rozdział ósmy jest trochę jakby „dopięty”, ale tak nie jest, gdyż zawiera on bardzo cenne informacje. Być może jednak, gdyby był on rozdziałem trzecim, to nie byłoby gorzej. Wówczas jednak zburzeniu uległaby słuszna w istocie konstrukcja pracy, że od zagadnień ogólnych dotyczących prawnej ochrony zabytków w prawie polskim Autorka przeszła do jej płaszczyzny karnoprawnej. Zatem może rozdział ten mógłby być rozdziałem drugim, ale wtedy pojawiłaby się słuszna wątpliwość dlaczego to, co jest przedmiotem regulacji w innych krajach „wyprzedziło” rozwiązania polskie w tym zakresie. W konsekwencji recenzenckie dylematy prowadzą mnie do wniosku, że być może miała je także Autorka, a przede wszystkim, że idealnego rozwiązania to tu nie było i że „dobrze jest, jak jest”. Jednak nie do końca mogę pochwalić Autorkę za zamierzone, o czym pisze we wstępie, połączenie badań empirycznych z analizą uregulowań karnych w innych państwach, gdyż w ten sposób nastąpiło chyba jednak

nieuprawnione połączenie teorii z empirią, ale chcąc być konsekwentnym powtórzę, że „dobrze jest, jak jest”.

Rozdziały dzielą się na właściwą ilość podrozdziałów, a niektóre z tych drugich składają się z jeszcze mniejszych jednostek redakcyjnych. W całości daje to przejrzysty obraz złożonych eksploracji badawczych dotyczących teorii i praktyki przestępstwa zniszczenia i uszkodzenia zabytku. Świadczy też o woli i umiejętności Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń objęcia namysłem jak największej ilości zagadnień składających się na tytułową problematykę, a nawet jakby ponad nią nieco wykraczających, jednak stanowiących dlań tyleż dobre fundamenty poznawcze, co korzystnie ją dopełniających.

Nieco nietypowe jest wyodrębnienie w każdym rozdziale „zagadnień ogólnych”. Może w istocie takimi one nie są, a bardziej stanowią swoisty abstrakt tego, co jest ich treścią. Postrzegam je jednak jako wyraz szczególnej staranności Autorki w ekspozycji poszczególnych kwestii, choć gdyby rozważać publikację pracy, a jak wspomniałem warto by to uczynić, to może rezygnacja z tych fragmentów nie byłaby uszczerbkiem dla całości opracowania.

Nadto w całej tej złożoności poszczególnych jednostek redakcyjnych niektóre z nich nieco „wymknęły” się założonemu schematowi. Przykładowo sędzę, że podział podrozdziału pierwszego w rozdziale pierwszym na mniejsze jednostki redakcyjne jest nadmierny. Podobnie jest chyba z podrozdziałem piątym w rozdziale drugim, tym bardziej, że konstrukcje wpisu do rejestru zabytków oraz gminna ewidencja zabytków nie przesądza o pojęciu zabytku jako takim. Prócz tego jedynie w rozdziale ósmym Autorka wyodrębniła podsumowanie, nie czyniąc tego w innych rozdziałach, które zresztą zbiegło się w spisie treści z zakończeniem, co może dawać nieprawdziwy obraz, że praca ma i podsumowanie i zakończenie. Rozumiem potrzebę podsumowującego odniesienia się do regulacji innych państw w przedmiotowej materii, ale wydaje mi się, że można by je uczynić w zakończeniu bez wyodrębniania podsumowania w tym jedynym rozdziale.

Wstęp do dysertacji zawiera wszystkie potrzebne elementy właściwe dla tego fragmentu każdej pracy naukowej z zakresu prawa. Mgr Katarzyna Lenczowska-Soboń wyjaśniła przesłanki pochylenia się nad problematyką przestępstwa zniszczenia lub uszkodzenia zabytku, odniosła się do stanu badań prawniczych nad tym zagadnieniem w pełni legitymującym ją do podjęcia próby kompleksowych analiz w tym zakresie w ujęciu teoretycznym i empirycznym. Sformułowała także problemy i hipotezy badawcze, wskazała na użyte metody badawcze, które są złożone, jak też omówiła strukturę pracy.

Rozdział pierwszy zawiera rys historyczny przedmiotowych regulacji w ujęciu chronologicznym, jakiej to formule wymyka się nieco tylko podrozdział poświęcony ochronie zabytków kościelnych, który jest wartościowy i potrzebny. W ogóle

nawiązanie do historii prawnej, a zwłaszcza karnoprawnej, ochrony zabytków jest cenne, a ja zawsze z dużą sympatią odnoszę się do tego, gdy w pracach dotyczących aktualnych rozwiązań prawnych z jakiegokolwiek obszaru prawa, zwłaszcza prawa karnego, są odniesienia historyczne. Tak jest i w przypadku recenzowanej pracy, a jest tak tym bardziej, że sądzę, iż dotarcie do poszczególnych regulacji, a nadto do opracowań ich dotyczących, wymagało sporego wysiłku badawczego, a sięgnięcie przez Autorkę do opracowań wydanych dawno temu, których egzemplarze zapewne same są zabytkami, jedynie umocowuje mnie w tym przekonaniu.

W rozdziale drugim Mgr Katarzyna Lenczowska-Soboń omówiła pojęcie zabytku. Sięgnęła w tym celu do słowników i encyklopedii, co jest wartościowe, gdyż każde pojęcie używane w prawie ma swoje konotacje w języku potocznym, gdy język prawny jest językiem specjalistycznym. Zaprezentowała także rozumienie zabytku w regulacjach prawa międzynarodowego i europejskiego, nadto odniosła je do konstytucyjnego standardu ochrony dziedzictwa narodowego oraz porównała zabytek z dobrem kultury oraz z dziełem sztuki. To wszystko jest jak najbardziej potrzebne dla dalszych eksploracji badawczych.

Przed wszystkim jednak Autorka analizom poddała ustawową definicję zabytku w prawie polskim. Jest to definicja opisowa, która kreuje pojęcie zabytku w sposób co najmniej nieostry, co - jak pisze Autorka - ma służyć możliwie najszerszej ich ochronie, ale - jak słusznie dostrzega - nieostrość ta budzi wątpliwości z punktu widzenia jednoznaczności zakazu karnego, a w konsekwencji co do gwarancyjnej funkcji prawa karnego. W pełni się z tym zgadzam, a rad byłbym poznać nieco szersze zdanie Autorki co do tej kwestii. Zastanawia mnie w szczególności na ile brak wiedzy co do tego, że dany przedmiot jest zabytkiem może wpływać na odpowiedzialność tego, kto dokonał jego zniszczenia lub uszkodzenia i na czym mógłby opierać się brak takiej odpowiedzialności. Sądziłbym, że w grę mógłby wchodzić tu błąd co do faktu, ale może się myłę. Nadto ciekaw jestem zdania Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń co do tego, czy brak wiedzy o tym, że nie można niszczyć lub uszkadzać zabytku mógłby mieć znaczenie dla odpowiedzialności sprawcy, a jeśli tak, to czy w grę wchodzić by wówczas mógł błąd co do prawa.

Frapuje mnie, a inspiracją ku temu jest lektura recenzowanej rozprawy, jak należałoby oceniać w perspektywie karnoprawnej zdarzenie, gdyby przykładowo sprawca dokonał zniszczenia unikatowego, gdyż wyjątkowo kunsztownego, stuletniego gorsetu po prababce, który przetrwał zawieruchy historii, a którego wartość nie sprowadzała się tylko do tego, że prababka zawierała w nim ślub, ale do tego, że mógłby on stanowić ważny artefakt w muzeum mody. Podobnie nie wiem jak należałoby oceniać oddanie na złom choćby pralki „Frani”, która stanowi świadectwo PRL-u, a więc epoki minionej.

Choć z ową „epoką minioną” sprawa nie jest oczywista. Jednym z elementów uznania rzeczy za zabytek jest to, że jest ona świadectwem właśnie minionej epoki, a jego zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na jego wartość historyczną. Wśród epok wyróżnia się starożytność (od początku dziejów do 476 r., tj. do upadku Cesarstwa Rzymskiego), średniowiecze (od 476 r. do 1492 r., tj. do czasu odkrycia Ameryki), czasy nowożytne (od 1492 r. do 1914 r., tj. do wybuchu I wojny światowej) i czasy najnowsze, które od 1914 r. trwają obecnie. Zatem czasy nowożytne są epoką nie minioną lecz trwającą i gdyby trzymać się literalnego brzmienia ustawowej definicji zabytku, to trzeba by uznać - co byłoby oczywiście niesłuszne - że zabytkami są jedynie rzeczy powstałe przed 1914 r. Być może, ale może się mylę - a ufam, że Mgr Katarzyna Lenczowska-Soboń zechce to przemyśleć - powinno to prowadzić do redefinicji zabytku w prawie polskim.

W rozdziale trzecim Autorka omówiła ustawowe znamiona przestępstwa zniszczenia lub uszkodzenia zabytku w typie podstawowym. To tu poruszyła wiele szczególnie istotnych z perspektywy przedmiotu badań kwestii. Za bardzo ważne uważam spostrzeżenie, że karnoprawnej ochronie przed zniszczeniem lub uszkodzeniem podlegają zabytki niezależnie od ich wpisu czy jego braku do rejestru. Podzielam także pogląd Autorki, że ustawodawca niejako zmusza podmioty stosujące prawo do każdorazowej oceny czy dany przedmiot jest zabytkiem czy też nim nie jest, co dopiero może prowadzić do prawidłowego odczytania przedmiotu ochrony. Przekonany przy tym jestem - ale w żadnej mierze poglądu tego nie chciałby narzucać - że nie jest to najlepsza formuła, gdyż może ona prowadzić do istotnych rozbieżności w takim znaczeniu, że choćby jeden prokurator uzna dany przedmiot za zabytek a inny dokładnie taki sam przedmiot lub bardzo podobny potraktuje jako niezasługujący na ochronę.

Szczególnie doceniam spostrzeżenia Autorki co do strony podmiotowej tego przestępstwa, zwłaszcza co do zaniechania i winy nieumyślnej. Wydaje mi się bowiem, że w wielu stanach faktycznych mogą one mieć nie mniejsze znaczenie niż działanie w zamiarze bezpośrednim lub ewentualnym, co tym bardziej może komplikować ich karnoprawne oceny.

Być może zabrakło tu jednak osadzenia analizowanego przestępstwa pośród wszystkich czynów zabronionych ustawą z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Dałoby to bowiem właściwy obraz, że jest ono jednym z wielu takich czynów w niej stypizowanych.

Rozdział czwarty poświęcony jest charakterystyce innych przestępstw dotyczących zniszczenia zabytku. Są to niektóre przestępstwa przeciwko mieniu w stosunku do dobra o szczególnym znaczeniu dla kultury, przestępstwa przeciwko dobrom kultury będące przestępstwami przeciwko pokojowi, ludzkości i

przestępstwami wojennymi, jak też przestępstwo zniszczenia lub uszkodzenia materiałów archiwalnych. Analizy te są wartościowe, potwierdzają wolę Autorki jak najbardziej kompleksowego ujęcia problematyki zniszczenia lub uszkodzenia zabytku.

Zgadzam się co do tego, że kategoria „szczególnego znaczenia dla kultury” jest niedookreślona, co może powodować trudności z kwalifikacją określonych czynów jako godzących lub niegodzących w takie dobra. Podzielam także uwagi Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń co do przepełnienia takich czynów z uwagi na wartość przedmiotu pomiędzy przestępstwami a wykroczeniami. Wydaje mi się jednak, że mają one znaczenie bardziej dogmatyczne niż praktyczne, gdyż trudno mi sobie wyobrazić aby jakakolwiek rzecz mająca szczególne znaczenie dla kultury mogła być wyceniona poniżej 500 zł, choć być może jest inaczej.

Omówienia zbiegu przepisów ustawy i zbiegu przestępstw Autorka dokonała w rozdziale piątym. Stanowi on kolejne potwierdzenie jej starań o całościowe przeanalizowanie podjętego w pracy zagadnienia. Doceniam, że dostrzegła nie tylko zbiegi przestępstwa zniszczenia lub uszkodzenia zabytku z niektórymi przestępstwami kodeksowymi, ale i z przestępstwami pozakodeksowymi. Niewątpliwie wymagało to szerszego spojrzenia, a to było możliwe jedynie przez pryzmat staranności i dojrzałości badawczej.

Rozdział szósty dotyczy wymiaru kar, a szerzej także nawiązki oraz obowiązku naprawienia szkody. Przekonany jestem, że Autorka doskonale wie, że dwa ostatnie nie są karami lecz są środkami kompensacyjnymi, a zatem zatytułowanie tego rozdziału jako dotyczącego wymiaru tylko kar jest pewnym przeoczeniem, które w razie publikacji pracy łatwo będzie zweryfikować, tytuł ten rozszerzając.

Uważam - a rad byłbym poznać zdanie Autorki na ten temat, gdyby nadarzyła się ku temu okazja, choćby podczas obrony pracy - że ustawowy wymiar kary pozbawienia wolności za to przestępstwo jest surowy, jak też, że wysokość nawiązki za to przestępstwo popełnione umyślnie jest wysoka. Rozumiem ideę, że ma to służyć jak najszerzej ochronie zabytków, ale jednak perspektywa spędzenia do 8 lat w zakładzie karnym za zniszczenie zabytku nie jest błaha, co dotyczy także wysokości nawiązki do wartości zniszczonego zabytku, która może przecież sięgać niebotycznych wręcz kwot. Jednak zdaje się, że to bardziej nieuchronność a nie surowość kar, jak często, czy nawet, jak z reguły - zgodnie z myślą Cesare Beccarii - może mieć tu przesądzające znaczenie, tym bardziej, że jak dowodzą badania aktowe przeprowadzone przez Mgr Katarzynę Lenczowską-Soboń, sądy orzekają za to przestępstwo kary w dolnych granicach ustawowego ich wymiaru, a istotna część postępowań karnych zostaje umorzona z uwagi na niewykrycie sprawców.

Prezentacja wyników badań aktowych zajmuje rozdział siódmy. Autorka badaniami objęła około 150 spraw z Prokuratury Regionalnej w Lublinie, w skład których weszły sprawy z prokuratur okręgowych w Lublinie, Radomiu, Siedlcach i Zamościu oraz jednostek im podległych. Badaniami objęto lata 2008-2018. Zarówno więc perspektywa podmiotowa, jak i temporalna badań, jest jak najbardziej właściwa, pozwalająca na sformułowanie rzetelnych wniosków. Bardzo szczegółowa prezentacja poszczególnych kwestii, gdyż dotyczących tego, kto zawiadomił o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, jak też umorzenia postępowania, skierowania aktu oskarżenia, uniewinnienia, warunkowego umorzenia postępowania, w końcu skazania i wielu innych zagadnień, potwierdza staranność badawczą Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń, którą w pełni doceniam. Na potrzeby rozprawy doktorskiej takie badania są więcej niż wystarczające a próba szerszego, w szczególności ogólnopolskiego, ich przeprowadzenia byłaby oczywiście sensowna, ale mogłaby być czyniona jedynie w formule instytucjonalnej, być może opartej o grant badawczy czy innej, ale na pewno wykraczałaby to ponad możliwości jednej osoby.

Bardzo interesujące są opisy poszczególnych spraw. Dają one obraz jak w praktyce wyglądają przestępstwa zniszczenia lub uszkodzenia zabytku. W analizowanych sprawach były to przede wszystkim czyny skierowane przeciwko drzewom, nagrobkom oraz będącym w słabym stanie budynkom, a bywało, że miały one charakter chuligański, jak też niektórzy sprawcy byli pod wpływem alkoholu.

Szczególnie „urzekła” mnie historia sprawcy, który na murze zabytkowego ratusza wyrył kluczem imię swojej dziewczyny. Owemu „romantykowi” uszło to prawie na sucho, gdyż uiścił on jedynie nieco ponad 100 zł opłaty na rzecz miasta, co - jak mogę sobie wyobrazić - mogłoby stanowić wręcz zachętę dla innych „kawalerów” chcących w taki sposób zyskać sympatie miejscowych „panien”. Zawsze „mogą” oni także „rozwinąć się” poprzez zamieszczenie na zabytku graffiti, jaka to problematyka nie umknęła także uwadze Autorki. Mam śmiałość podkreślić, że umknąć ona nie mogła także z takiego powodu, że to promotor recenzowanej pracy Dr hab. Marek Kulik, prof. UMCS przed laty popełnił tekst o karnoprawnej problematyce graffiti, który na stałe wpisał się w kanon literatury prawniczej na ten temat.

Rozdział ostatni - ósmy - poświęcony jest omówieniu przepisów dotyczących karnoprawnej ochrony zabytków w wybranych państwach europejskich. Są to Albania, Austria, Czarnogóra, Czechy, Estonia, Dania, Grecja, Łotwa, Norwegia, Rosja, Słowacja, Słowenia, Ukraina, Węgry, Wielka Brytania i Włochy. Krąg państw jest tu więc szeroki, a Autorka za cel postawia sobie także zaproponowanie wprowadzenia do prawa polskiego niektórych rozwiązań obowiązujących w poszczególnych krajach.

Przekonany jestem, że perspektywa prawnoporównawcza, która - co chciałbym wyraźnie zaznaczyć - nie jest normą we wszystkich pracach doktorskich z zakresu prawa karnego, istotnie wzbogaca pracę, jak też, że wymagała ona wnikliwości

badawczej, którą i w tym zakresie Autorka potwierdziła w całej rozciągłości. Nie dziwi mnie przy tym to, że taki rozdział został w pracy zawarty, a to z racji szczególnego - jak sadzę - przywiązania pracowników Katedry Prawa Karnego i Kryminologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie do takich badań, a na pewno dużych osiągnięć i ich ekspozycji w różnych pracach w tym zakresie.

Rozprawę wieńczy zakończenie. To w nim Autorka zawarła właściwe wnioski i postulaty. Zgadzam się w szczególności co do tego, że potrzebna jest większa wiedza, jak też większa wrażliwość pracowników instytucji ścigania karnego co do ochrony zabytków. Śmiałym nawet twierdzić, że przymioty te powinny bardziej cechować wszystkich członków społeczeństwa, dla których, a przynajmniej dla istotnej części, ani wiedza o zabytkach, ani też wrażliwość co do nich, nie są jakieś szczególnie duże. Nadto podzielam spostrzeżenie Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń co do tego, że panuje przekonanie, że czyny zabronione kodeksowe są ważne, a pozakodeksowe są mniej istotne, co zdaje się dotyczyć wszystkich czynów zabronionych, a nie tylko tych przeciwko zabytkom. To zresztą jest szerszy problem na ile warto by z powodu tej dychotomii przenieść wszystkie pozakodeksowe czyny zabronione do kodeksu karnego i kodeksu wykroczeń, a wówczas także takie czyny przeciwko zabytkom. Przyłączam się do postulatu Autorki o potrzebie lepszego niż ma to miejsce aktualnie oznaczania zabytkowych budynków, ale też choćby zespołów pałacowo-parkowych i podobnych. Może nie wprost, lecz pośrednio, Autorka dostrzega także potrzebę monitorowania zabytków, co uważam za potrzebne, ale też przy wykorzystaniu współczesnych możliwości technicznych za w pełni możliwe i wcale za niezbyt kosztowne, a co stanowiłoby wyraz wykorzystania nowoczesności dla ochrony przeszłości.

Nie jest najmniejsza wadą pracy to, że nie ma w niej odniesień do poniższych kwestii, ale może warto byłoby rozważyć podjęcie ich, gdyby myśleć o jej publikacji, albo gdyby Autorka zechciała kontynuować badania naukowe nad problematyką ochrony zabytków uczynić to w innych opracowaniach. To jednak zupełnie luźne myśli, o rozważanie których ośmielam się prosić Mgr Katarzynę Lenczowską-Soboń, oczywiście o ile uzna je za mające jakkolwiek wartość.

Chodzi w szczególności o to, jaki wpływ na niszczenie zabytków nieruchomych ma to, że często działka, na której znajduje się zabytek ma ogromną wartość, w szczególności w perspektywie deweloperskiego jej wykorzystania. Być może dla ustalenia etiologii przestępczości przeciwko zabytkom miałyby to znaczenie.

Nadto wydaje mi się, że niektóre czyny zabronione, w tym doprowadzenie do zniszczenia zabytku przez zaniechanie, może być związane z niemożnością wyłożenia przez jego właściciela wielkich kwot na jego remont lub przynajmniej zabezpieczenie przed niszczeniem. Jest bowiem trochę tak, że państwo oczekuje od właścicieli opieki nad zabytkami nie wspierając ich finansowo albo przynajmniej nie czyniąc tego w

szerszym zakresie. Nie chodzi tu oczywiście o utworzenie systemu pełnego wsparcia państwa dla właścicieli zabytków, gdyż wówczas moglibyśmy mieć samych chętnych do wejścia w ich posiadanie, ale jednak dostrzegam tu pewien problem.

Może warto byłoby też rozważyć nałożenie choćby na gminy czy powiaty obowiązku informowania właścicieli o tym, że zwłaszcza ich budynki są zabytkami, no bo przykładowo skąd ma choćby wiedzieć o tym starsza pani będąca od pokoleń właścicielką chlewika, że jest on cennym zabytkiem. Prócz tego być może należałoby, tak jak w wielu obszarach, więcej zrobić dla profilaktyki ochrony zabytków poprzez choćby spotkania, ulotki i inne przekazy, w tym kierowane do młodych osób, dzięki czemu zmniejszeniu mogłaby ulec przestrzeń szkodliwości nieznajomości prawa w tym zakresie, co mogłoby mieć także znaczenie dla ochrony karnoprawnej zabytków w kontekście szeroko pojętej profilaktyki przestępczości.

Doceniam, że dla przygotowania rozprawy Autorka wykorzystała ponad czterysta publikacji oraz ponad sto orzeczeń. Niewątpliwie wymagało to czasochłonnej i starannej kwerendy, a zdecydowanie przewyższa to średnią wartość w tym zakresie charakteryzującą prace doktorskie, za co należą się Autorce słowa uznania, o których przyjęcie proszę.

Język pracy odpowiada standardom języka prawniczego charakterystycznego dla prac naukowych. Użyte sformułowania, sposób formułowania poszczególnych myśli i ich uzasadnianie czynią pracę czytelną i logiczną.

Przypisy do tekstu sporządzono zgodnie ze standardami. Właściwie dokumentują one wykorzystanie myśli innych autorów oraz inne źródła pochodzenia wiedzy wykorzystanej w pracy, w tym orzeczeń.

Staranna jest strona edytorska rozprawy, w tym układ tekstu na stronie oraz tabele w rozdziale siódmym, dzięki którym prezentacja ważnych informacji jest atrakcyjna poznawczo. Zastrzeżeń nie budzi też ekspozycja tytułów rozdziałów, podrozdziałów i mniejszych jednostek redakcyjnych. Właściwie zostały dobrane rodzaj i wielkość czcionki. Staranność Autorki potwierdzają także wykazy skrótów, tabel i wykresów oraz badanych spraw.

Praca liczy równe 400 stron. Jest to objętość więcej niż właściwa dla prac doktorskich z zakresu prawa, a jednocześnie jest ona adekwatna do problematyki pracy, którą Autorka zaprezentowała tyleż kompleksowo, co syntetycznie, a więc bez nadmiernych ekspozycji nie mogących mieć większego znaczenia dla prezentacji meritum zagadnienia. Chciałbym jednak wyraźnie zaznaczyć, że w większości rozprawy doktorskie, które miałem zaszczyt recenzować były mniej obszerne, co w najmniejszym stopniu nie utrudniło ich autorom uzyskania stopnia doktora nauk prawnych, ale uważam, że objętość tego rodzaju opracowań także ma znaczenie - przy oczywistym rozumieniu tego, że nie ilość lecz jakość decyduje o wartości opracowania

- dlatego jako promotor proszę aby doktoranci dbali także i o właściwą liczbę stron pracy, co dotychczas się udawało w zakresie bliskim dziełu Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń. Tym bardziej więc doceniam i ten przymiot recenzowanej pracy.

Mając na uwadze wszystkie te argumenty, jak też oceniając pracę doktorską Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń „Przestępstwo zniszczenia lub uszkodzenia zabytku” jako całość, stwierdzam że zasługuje ona na pozytywną ocenę. Taką też ocenę pracy tej wystawiam, odnośnie czego nie mam żadnych - dokładnie żadnych - wątpliwości, gdyż jest ona wartościowa merytorycznie, poprawna formalnie, właściwie łączy rozważania teoretyczne z analizami empirycznymi, tyleż porządkuje dotychczasowy stan wiedzy prawniczej o karnoprawnej ochronie zabytków, co wnosi nowe do niej elementy.

Jestem zaszczycony, że mogłem jako recenzent zapoznać się z tym dziełem, starając się wnieść mały wkład ku uzyskaniu przez Autorkę stopnia doktora nauk prawnych, czyniąc to być może w sposób nie do końca standardowy, gdy idzie o szablon recenzji, ale ufam, że spełniający oczekiwania Rady Naukowej Instytutu Nauk Prawnych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Stwierdzam tym samym, że recenzowana rozprawa doktorska czyni zadość wymaganiom stawianym rozprawie doktorskiej, o których mowa w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki w związku z art. 179 ust. 1 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, to jest, że stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, jakim jest całościowe omówienie przestępstwa zniszczenia lub uszkodzenia zabytku oraz wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną Autorki w zakresie prawa, w szczególności prawa karnego, oraz wskazuje na umiejętność samodzielnego prowadzenia przez nią badań naukowych.

Przekonany tym samym jestem, że w pełni uzasadnione będzie dopuszczenie przez Radę Naukową Instytutu Nauk Prawnych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie Mgr Katarzyny Lenczowskiej-Soboń do dalszych etapów postępowania w przewodzie doktorskim.

Bydgoszcz, dnia 15 lutego 2021 r.

